

Biskupa Armiro

List pasterski

Księcia-Biskupa wrocławskiego

wydany

z okazji Wielkiego Postu r. 1899.

(Z dyspensą od postu.)



Wrocław.

Czeiönkanui „Gazety Szlaskiej Ludowej" (Grossera i Spółki.)

1899.

56385/5

Jerzy

Ze zmiłowania Boskiego i łaski Stolicy Apostolskiej

Kardynał kapłan świętego rzymskiego kościoła

Ksiązę-Biskup wrocławski

przesyła wszystkim wiernym swej dyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Kochani dyecezanie!

Święty czas wielkiego postu przypomina nam usilniej niż jakikolwiek inny poważne zadanie człowieka, które sięga poza granice życia doczesnego, nie ścieśniając celu jego życia do ziemi. Dla tego to pasterze kościoła, których Bóg „postawił na straży domu Izraela“ (Ez. III, 17.), zwykli przy ogłaszaniu przepisów wielkopostnych poruszać wielkie prawdy wiary i chrześcijańskie zasady życia, stosując się w tem do potrzeb i wymogów czasu, pomni na upomnienie apostoła „tak mów i nauczaj.“ (Tyt. II, 15.) Znamieniem naszego czasu jest to szczególne zwrócenie uwagi na to wszystko, co się wyłącznie lub jedynie do życia doczesnego odnosi; nawet badania umysłowe skierowane są jedynie do gruntownego poznania istoty zjawisk i rzeczy pod zmysły podpadających, i do poznania tego wszystkiego, co wyłącznie do poprawy warunków ziemskiego życia się odnosi. Nie byłoby przeciwko temu nic do powiedzenia, gdyby to jednostronne zagłębianie się w rzeczach doczesnych nie zagrażało rodzajowi ludzkiemu wielkiem niebezpieczeństwem, i nie było tem zatrutem źródłem wszelkiego nieładu, na jaki się uskarżamy i jaki zwalczamy.

Nigdy badawczy umysł ludzki nie wnikał tak głęboko w tajniki przyrody, jak za dni naszych. Bez wytchnienia przetrząsa on nieznane po dziś dzień pola badań i odkrywa coraz to nowe siły i zjawiska widomego świata, wnika w ostateczne ich przyczyny i opanowując je coraz więcej, zmusza je do służenia potrzebom ludzkości. Używa siły pary, jużto do dziwnie szybkiego przewożenia ciężarów w najodleglejsze kraje, jużto pędząc okręty niezawisłe od wichrów i bałwanów po niezmierzonych oceanach, jużto przyczyniając się po fabrykach do mnożenia pracy rąk ludzkich. Zmusza on elektryczność przez piorunochrony, by zamiast ludziom nieszczęście wyrządzać szła wskazaną sobie drogą i nieszkodliwie do ziemi wpadała, za jej pomocą z szybkością myśli przenosi pismo i słowo ludzkie z jednego krańca świata na drugi, wyzyskał ją człowiek nawet do ruchu i oświecenia. Oko ludzkie, sztucznymi uzbrojone przyrządami, zapuszcza się w niezgłębione przestrzenie firmamentu i odkrywa nowe cuda w świecie gwiazd; nim je jednak oko ludzkie ujrzało, już przedtem umysł ludzi za pomocą obliczenia wskazał ich miejsca i drogi; badanie promieni, jakie do nas z najodleglejszych gwiazd dochodzą, wskazało nawet pierwiastki, z jakich gwiazdy się składają.

W atmosferze nas otaczającej wynalazł umysł ludzki daleko delikatniejszą materię, niż samo powietrze, i zbadał, że ona to przewodzi do nas światło i ciepło. W kropelce wody zarówno jak i w pyłku powietrza odkrył nowy mały świat żyjących istot, wywierających pomyślny lub niepomyślny wpływ na zdrowie i życie ludzkie. Nie mniej zdumiewającymi są wyniki badań, których przedmiotem jest sam człowiek. Tak wewnętrzne jak i zewnętrzne objawy życia zmysłowego, od których zawisło życie duchowe człowieka, coraz jaśniej i pewniej określił i życie, rozwój i prawa organizmu ludzkiego z dniem każdym coraz to lepiej poznaje i zgłębia. Tak to niemal z dnia na dzień rozszerza się wzrok ludzki, coraz to nowe odkrywając drogi zmierzające do wydo-

skonalenia i uprzyjemnienia doczesnego i ziemskiego życia człowieka.

Czyż tylko znajomość przyrody i troska o warunki życia ziemskiego zajmować winna umysł ludzki? Czyż ta znajomość jest jedynem zadaniem, jakie spełnić ma tak hojnie przed innemi stworzeniami wyposażony duch ludzki? Czy ona wystarczy duchowi ludzkiemu? Czy zaspokoi jego umysł i serce? Czy jest ona w stanie zapewnić społeczeństwu ludzkiemu ład cywilny i moralny? To są pytania największej doniosłości; od odpowiedzi bowiem na nie zawisła szczęśliwa lub nieszczęśliwa dola ludzkości. Odpowiedź na te pytania podaje nam jednak codzienne doświadczenie,

Zbadanie choćby całej przyrody jak nie mniej i wszelkiego życia ludzkiego i wynikające ztąd poznanie i wiedza nie są w stanie dać trwałego zadowolenia duchowi ludzkiemu. Zachodzi tu coś podobnego do tego człowieka, który widząc spuszczaające się sklepienie niebieskie ku ziemi, spieszy aby je pochwycić, lecz gdy się zbliży do tego miejsca, na którym mu się zdawało, że niebo ze ziemią się styka, widzi, że jest tak daleko, jak było przedtem. Tak samo dzieje się z człowiekiem, który zbadać chce pod zmysły podpadające rzeczy i zjawiska, i w nich szuka rozwiązania zagadnień, na które odpowiedzi żąda tak natura jak i duch ludzki. Im więcej rozwija się naturalna wiedza, tem więcej oddala się poznanie celu, zbadanie istoty i przyczyny wszech rzeczy, tem więcej widzi przed sobą umysł ludzki zagadnień, których rozwiązać nie jest w stanie.

Znajomość i poznanie zjawisk natury i życia ludzkiego nie wystarcza również do tego, by na nich oprzeć można szczęście społeczeństwa ludzkiego. Nie jest bynajmniej moim zamiarem umniejszyć zdobycze naukowe naszych czasów i dla zapobieżenia niedostatkom współczesnym tęsknić do stanu wiedzy naturalnej minionych wieków. Ale mimo uznania naukowych zdobyczy na każdym niemal polu nauk przyrodzonych nie można zaprzeczyć tej smutnej prawdzie, że rozwój ten nie dotrzymał

obietnic i nie spełnił nadziei, którą w nim położono, i spełnić nawet nie jest w stanie. Umysł ludzki doszedł wprawdzie na tej drodze do poznania swej dzielności, ale zarazem w taką wbił się pychę, iż sądzi, że niczyjej nie potrzebuje pomocy, że wysiłki jego badań są tego rodzaju, iż mogą zaspokoić potrzeby ludzkości, wszystko jej przynieść w darze, wszelkie usunąć cierpienia, wszędzie szczęście i pomyślność rozsiewać, a ztąd, że nie potrzeba nikogo, któryby do spraw ludzkich jeszcze mieszać się mógł. Oto nowa wieża Babel, nad której wzniesieniem ludzkość pracuje. A cóż widzimy? Widzimy rzeczy wręcz przeciwne, widzimy, że to wystarczanie sobie najwięcej mądrości ludzkiej szkodzi.

Wielkim jest postęp sztuki lekarskiej i z pewnością zasługuje ona na wszelkie uznanie, że coraz więcej zwycięża wrogów, życiu ludzkiemu zagrażających, i coraz więcej koi cierpienia ludzkie; a mimo to zwiększają się one coraz więcej, a ludzie jak umierali tak umierają. Wielkie są postępy, zmierzające do podniesienia wydajności roli, a jednak nie wliczając w to wpływu niepogody, przeciw któremu ludzka wiedza nic nie wynajdzie, zmniejsza się ustawicznie dobrobyt, i coraz to więcej mnoży się wrogich żywiołów, niszczących lub zmniejszających owoce pracy ludzkiej. Praca ludzka przybiera rozmiary niezmierzone a z nią zwiększenie potrzeb ludzkości; a jednak ubóstwo i nędza ludzka coraz głośniejszą wznoszą skargę do nieba, i nie ma środka, któryby tym nieszczęściom był w stanie kres położyć. Zwiększa się myto, wynajdują się prace, różne wskrzesza się zakłady dla chorych, starych, kalek i opuszczonych, a mimo to wszystko bieda i nędza prawdziwie olbrzymia. Czyż te doświadczenia nie powinny zmusić wszystkich do zastanawiania się nad środkami, któreby im zaradzić mogły?

Co więcej: żadna znajomość praw porządku widomego świata i żadna wiedza ludzka, choćby najgłębszą była, nie jest w stanie stworzyć moralnego porządku, bez którego społeczeństwo ludzkie istnieć nie może. Do tego nie wystarczą prawa natury ani mądrość ludzka,

ponieważ żaden człowiek nie ma prawa nakładać równemu sobie człowiekowi ofiar, jakie jeden dla drugiego ponosić musi, jeżeli wspólnie żyć pragną, ani udzielić odpowiedniej siły do ponoszenia tychże. Wszelki porządek społeczny i moralny, który wywodzi swe prawa jedynie z nauk mądrości ziemskiej i z czysto naturalnych stosunków, jakie między ludźmi istnieją, żadnej nie posiada powagi; a prawa, które z tych źródeł wynikają, słabym są tylko hamulcem na namiętności serca ludzkiego, nie mówiąc już o tem, co stwierdza doświadczenie codzienne, jak niepewnymi i chwiejnymi są badania ludzkie i jak często zdania ludzi tego świata się zmieniają! Prawo i władza żądające posłuszeństwa, potrzebują niezbędnie jako ostatniej podpory żyjącej powagi, któraby wszelkie miała prawo zażądać poddania się ducha ludzkiego.

Dobrym i bardzo dobrym jest postęp i rozwój ducha ludzkiego, sam jednak nie zdoła człowiekowi wskazać dróg do jego prawdziwego szczęścia. Cel naszego życia sięga ponad ziemię, dla tego istnieje dla człowieka inny jeszcze porządek, odrębny od tego, który naturalnymi władzami umysłowymi poznać może. Dla tego jest jeszcze inna od naturalnej nauka, jest jeszcze inne badanie, inne szukanie prawdy, jak badanie i szukanie prawdy stworzonej. Dla tego nie wystarcza, że naturalna wiedza ludzka wzrasta i ustawicznie się rozwija, trzeba żeby poznanie i wiedza wyższego porządku, do którego przez Boga podniesionym został, również wzrastały i rozwijały się przynajmniej o tyle, o ile wzrastają i rozwijają się nauka i wiedza doczesna. Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że rozwój wiedzy naturalnej nie przynosi żadnego uszczerbku prawdziwie objawionej; wyłączone jednak zajmowanie się pierwszą i jednostronne podziwianie jej zdobyczy: oto choroba naszych czasów. Poznanie i zbadanie przyrody i sił duchowych człowieka niech będzie największem, doprowadza człowieka tylko do bram śmierci; a po za nią inne jest przecież jeszcze życie, życie wieczne. O niem to mówi Zbawiciel: „To jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynie prawdziwego Boga, i któregoś posłał,

Jezusa Chrystusa“ (Jan XVII, 3). Ta to wiedza i poznanie, poznanie Boga, jest niezbędnym uzupełnieniem wszelkiej nauki i wiedzy przyrodzonej. Ale tu zawodzą człowieka wrodzone jego siły duchowe: potrzebuje on innego światła, światła objawienia tego, który Sam światłem się nazwał.

Bóg sam we własnej swej istocie objawił się człowiekowi w pierwszej chwili po jego stworzeniu. Potem sam wybrał ludzi głosicielami objawienia „Rozmaicie i wielą sposobów mówiący dawno Bóg ojcom przez Proroki“: Tak nas uczy Paweł św. w lekcji na dzień Bożego Narodzenia (Żyd. I 1). Objawienie Boże jest zarazem dowodem Jego wszechmocy i mądrości, jak i największą miłością nacechowanego zniżenia się Jego ku duszom ludzkim, udzielającego im światła nadprzyrodzonego do poznania tajemnic, zakrytych umysłowi ludzkiemu. „Na ostatek tych dni mówił do nas przez Syna.“ Tak naucza nas dalej św. Paweł w swej lekcji. (Żyd. I. 2.) Syn to Boży wykończył dzieło objawienia Bożego i przyniósł ludzkości nadprzyrodzone prawdy, będące podstawą wiekuistego życia i do niego ludzkość wiodące. On to stał się światłością świata, oświecającą każdego człowieka, na ten świat przychodzącego, i naukę swą poparł dowodami swej wszechmocy, cudami, śmiercią i wzmartwychwstaniem swoim.

Według Boskiego rozporządzenia wrócił nauczyciel Boski do swego Ojca; ale nim się rozstał z tym światem założył swój Kościół a w nim urząd nauczycielski, który aż do skończenia świata ma ludzkość pouczać o prawdach wiecznego zbawienia. Temu urzędowi nauczycielskiemu dał Boską pomoc, zsyłając mu Ducha św., aby spoczął na nim, w cudowny sposób nim kierował i strzegł jego naukę od wszelkich dodatków błędów ludzkich. Tak to za współdziałaniem wszechmocy, mądrości i miłości swojej ułatwił nam nadprzyrodzone poznanie prawdy bożej, będącej życiem duszy naszej. Bóg prawdy wśród nas założył katedrę swej nauki, a którzy z niej nauczają, przez niego posłanymi zostali, „Jako mię Ojciec posłał, i ja was posłałem“ (Jan XX, 21). Ochronił naukę swoją

od zwykłych losów nauki ludzkiej, oddając ją pod opiekę Ducha świętego, który ją broni od wszelkiego błędu. Treścią tej nauki są prawdy największego znaczenia tak dla doczesności jak i dla wieczności; one to bowiem prowadzą nas wśród pielgrzymki naszego życia ziemskiego, wskazują drogę do naszego prawdziwego celu i oświecają wśród ciemności życia doczesnego. Bóg nam udziela poznanie prawd nadprzyrodzonych w tym celu, ażebyśmy je strzegli i przechowywali w duszy i sercu naszym, starając się życie i postępowanie nasze według nich urządzić. Tak pojedynczy chrześcianin, jak państwa i narody, nad którymi weszło słońce prawdy Bożej, t. j. światło Ewangelii Chrystusowej, są odpowiedzialnymi za ich zachowanie i używanie i już z góry zapowiedział im Syn Boży straszną karę, jaka ich czeka za zaniedbanie tego obowiązku. „Będzie odjęte od was Królestwo Boże, i będzie dane narodowi czyniącemu owoce jego.“ (Mat. XXI, 43).

Kościół może tu spokojnie z prorokiem Danielem powiedzieć: „Jestem niewinnym krwi jego“ (Dan. XIII, 46), ponieważ nieustannie stara się o udzielanie ludzkości nieocenionego skarbu prawdy bożej. Ale tem większą za to jest odpowiedzialność tych, co zaniedbują skorzystać z nauki kościoła, co są obojętnymi dla prawd nadprzyrodzonych i trwają w nieznajomości nauki objawienia z własnej swej winy. Jeżeli do prawd zbawienia odnoszą się słowa, że niebo i ziemia przemina, ale objawione słowo Boże nie przeminie, to musimy się tu przed dwoma strzedz błędami. Nie powinniśmy nadużywać tej pocieszającej obietnicy, i fałszywej ufności i karygodnej nieczynności się oddawać, ani uspokajać się pewnością posiadania tego skarbu i podobnie, jak to uczynił sługa ewangeliczny, zakopywać go we własnej nieznajomości i obojętności. Bóg nas samych uczynił narzędziami Boskiej swej opatrności, nam powierzył Bóg światło niebieskiej swej prawdy, które wśród świata zapalił. Jeżeli tego obowiązku nie spełnimy „poruszy lichtarz twój z miejsca swego i przeniesie go gdzieindziej.“ (Ob.

św. J. II, 5.) Bóg nas wezwał do zachowania wśród świata prawdy objawionej. Przeciw niej to ustawicznie występują i walczą. Obrony jej samemu Panu Bogu zostawić nie powinniśmy. Jak niegdyś podjętą przeciw sobie walkę przez zbuntowanych duchów aniołom swoim do rozegrania Bóg powierzył, tak tu na ziemi walkę przeciw Sobie nam pozostawia, „albowiem nie mamy biedzenia (walki), mówi Apostoł, przeciw ciału i krwi, ale . . . przeciwko duchownym złościom, w niebieskich.“ (Ef. VI, 12.)

Duchy jednak w pojedynczych okresach tej walki światowej się zmieniają i przybierają na siebie różne postacie. Musimy dla tego broń, której w tej walce używamy, zastosować do ducha czasu i dla tego w inny odpowiedni sposób walczyć — i to jest drugim obowiązkiem, jaki wkłada na nas godność narzędzi Bożych w ogłaszaniu prawd wiecznych. Im głębiej umysł ludzki w naturalne się zapuszcza zjawiska, im więcej myśl ludzka się rozwija, tem głębiej i [my wnikać winniśmy w prawdy wiary i tem staranniejszą i do wymogów wykształcenia więcej dopasowaną winna być forma, w jaką wykład prawdy Bożej ubieramy. Winniśmy poznać stopień wykształcenia umysłowego, abyśmy tem łatwiej dusze pozyskać mogli, w im odpowiedniejszej szacie im prawdę podajemy; nie powinniśmy ich naturalną wiedzę dumnie pogardzać, ale uwzględniając ich naukę, odróżnić w niej pszenicę od plewy, aby ducha ich tem łatwiej dla prawdy odzyskać. Jest to wprawdzie szczególnym obowiązkiem kapłanów, ale więcej lub mniej obowiązkiem każdego z nas według stopnia jego wykształcenia umysłowego. Nadprzyrodzona wiedza wiedzy przyrodzonej nie wyklucza i nie jest to winą prawdy Bożej, gdy nierozumni dają powód do mniemania, jak żeby wiara rozumowi się sprzeciwiała. Ten, który stworzył duchy i ciała, włożył od wieków w stworzenia swoje zaród rozwoju i kształcenia, chce Bóg, ażeby ludzie wyteżyli swe władze duchowe i starali się najwięcej je wydoskonalić,

ażeby służyć mogły lepiej prawdzie objawienia, dla której Bóg ludzi stworzył.

Jesteśmy więc wezwanymi do przyjęcia wiecznych prawd wiary świętej i do szczególnego zwracania władz naszych umysłowych na to, co nam wskazują. Początkiem tego wezwania to wlana w chrzcie świętym wiara, którą później powołani na to nauczyciele w domu rodzinnym, w kościele i w szkole dalej rozwijają, a ten rozwój ma iść w parze z ogólnem wykształceniem i rozwojem władz umysłowych. Z pewnością, że zjawiskami zmysłowemi budzący się umysł zajmować się winien, ale prawdy wyższego rzędu muszą w umyśle ludzkim pierwsze zajmować miejsce tak, ażeby kierowały człowiekiem przez całe jego życie. Jeżeli na to nie zwraca się uwagi, natenczas rozterka ogarnia duszę i poczyną się w niej walka między przyrodzoną i nadprzyrodzoną prawdą, nie żeby ona leżała w istocie rzeczy, ale że zaniedbane wykształcenie w rzeczach religii nie umie przyrodzonego poznania na właściwe jemu wprowadzić tory. Ztąd powstają niebezpieczne zboczenia ducha ludzkiego, niewiara, zabobonność, zaniedbywanie wielkich i poważnych obowiązków.

Gdy się zaniedbuje wykształcenie w prawdach religii, natenczas przeciska się do duszy zdanie, że są one mniejszej wagi i podrzędnego znaczenia i że niżej stoją od wykształcenia w znajomości prawd przyrodzonych. Z tego niskiego o prawdach bożych wyobrażenia wynika zubożenie i pogarda tychże. Wskutek tego duch ludzki nie łaknie więcej prawd wiecznych i całą swą usilność i pilność zwraca wyłącznie ku prawdom doczesnym. Jeżeli zaś prawda nadprzyrodzona nie kieruje więcej nauką ludzką, natenczas schodzi umysł ludzki na bezdroża, traci z oczu związek doczesności z wiecznością i przestaje uznawać Boga i jego ustawiczną opatrnością w kierowaniu światem. Z temi zboczeniami umysłu łączą się łatwo zboczenia serca, ponieważ brak wiary lub nieugruntowanej znajomości prawd wiary nie jest w stanie dostatecznego wynaleść hamulca na poduszcze-

nia zmysłowe i walkę z namiętnościami. Ztąd to pochodzi, że nieznajomość prawd wiary tłómaczy się niepewnością objawienia a brak przekonania religijnego pokrywa się przeczeniem nauce boskiej, niewzruszone zasady wiary zastępuje się prawami ogólnej moralności, czynne życie z wiary słabemi, humanitarnemi dążnościami. Dla tego nie powinniśmy, najmilsi dyecezyjanie, iść za prądem czasu i tylko w tem się kształcić, co doczesne ma jedynie sprawy na oku: powinniśmy także i to przedewszystkiem kształcić się na wierze i w poznawaniu prawdy Bożej i im więcej rozwijają się wiadomości w rzeczach doczesnych tem więcej winniśmy się kształcić w rzeczach wiary, ażebyśmy wiarę zachować a od niewiary obronić się mogli.

Nieświadomość w rzeczach religijnych ma jeszcze jedno smutne następstwo. Spotykamy w dziejach ludzkości dziwne zjawisko, że z zanikiem poczucia religijnego zawsze u wszystkich narodów wkrađała się do serca i umysłów ich zabobonność. Katechizm nas uczy: „zabobonność polega na przypisywaniu pewnym rzeczom ukrytej siły, jakiej Bóg im nie udzielił“. Odkąd ta choroba grasuje w ludzkości? W początkach istnienia rodzaju ludzkiego nie było o niej mowy. Gdy ludzie bezpośrednio z Bogiem przedstawiali i przezeń pouczeni byli, były ich przekonania religijne zupełnie czyste i jasne, wolne od wszelkiego błędu. Od chwili dopiero gdy ludzie przez grzech od Boga się oddalili, gasząc w sobie światło nadprzyrodzonego objawienia, a osłabiając naturalne światło rozumu, wkrađała się zabobonność do serc ludzkich i zatrula ich życie religijne. Tego nasz uczą dzieje ludzkości. Co ztąd wynika? Tak długo jak między Bogiem a człowiekiem istnieją żywe stósunki, jak długo człowiek ma jasne poznanie prawd religijnych, zabobonność umysłu ludzkiego się nie chwytą. Ale skoro człowiek te stósunki zerwie przez grzech i poznanie prawd bożych słabnąć w nim zaczyna, zaczyna się w duszy ludzkiej skłonność do wierzenia w zabobon. Prawdziwe pojęcie o Bogu i jego istocie coraz więcej się zaciera, węzły nadprzyrodzone coraz więcej się rozluźniają; słabe promienie

światła padają wprawdzie jeszcze na duszę ludzką, które idą za człowiekiem, ale aż nazbyt prędko odwraca się on od nich, bo mu brak odpowiedniego kierownika i mistrza, i przechyla się ku twórcom swej fantazyi. Czy i nasze czasy na potwierdzenie tej smutnej prawdy nie podają nam aż zanadto dowodów? Dumnemi są czasy nasze z postępu we wszelkich gałęziach wiedzy przyrodzonej, i mają prawo do tego. Lecz czy ten postęp broni je od zabobonności? Wystarczy tu wspomnieć na poruszanie stolików, wywoływanie duchów i różne inne matactwa spirytystyczne, które nietylko u niewykształconych, ale może więcej jeszcze u wykształconych się przyjęły. Wyśmiewają się niektórzy z prostaczej wiary, z umieszczania wizerunku Ukrzyżowanego przy drogach i na publicznych miejscach i z innych objawów religijnego i pobożnego przekonania i praktyki religii — a przecież zabobonność, której się poddają tylu zdobywcami wiedzy chęłpiący się ludzie, jest właśnie największem upadkiem rozumu ludzkiego. — I wierzący w zewnętrznych objawach swych przekonań religijnych zboczyć może od prawdziwej drogi, istotne rzeczy pomieszać z dodatkowemi, zbyt wiele bacząc na zewnętrzną formę zapomnieć o treści nauki wiary, i zamiast prawdziwej pobożności bawić się w udawaniu tego, czego nie ma. Ale i wykształcony, jak widzimy, nie jest wolnym od tego rodzaju zboczeń; i u jednego i u drugiego z tego źródła zabobonność powstaje, a z niej nieświadomość w rzeczach religijnych. Dalekim jestem od tego, aby wątpić o stosunkach ludzkości z tymi, co ich do przyszłego uprzedzili życia. Przecież sama wiara święta nas uczy o tajemniczej opiece dobrych duchów, jaką ludzi żyjących otaczają, i to dla wierzącego wyznawcy Chrystusa jest jedną z najwięcej pocieszających prawd naszej świętej wiary. Ale wiara w tę prawdę, to nie zaspokojenie grzesznej ciekawości, ani wzywanie duchów uwielbionych do kuglarstw i oszustw. Tak dalece może dojść tylko brak jasnego poznania prawd religijnych. Tak to historia ludzkości stwierdza ustawicznie zdanie jednego

głębokiego myśliciela: Niewierzący są najczęściej zabobonnymi. Im więcej człowiek od wiary się oddala, tem więcej poddaje się zabobonowi.

Brak znajomości prawd religijnych jest główną przyczyną wszelkiego zamieszania i nieporządku tak w życiu pojedynczego człowieka jak i w społeczeństwie ludzkim. Prawdy wiary są drogowskazem ludzkiego życia, światłem oświecającem sumienie, które niem oświecone jest najlepszym wodzem, prowadzącym człowieka po ustawicznie krzyżujących się drogach obowiązków. Jeśli dróg tych dobrze się nie zna, jak łatwo z prawdziwej zejść drogi i zaniedbać najważniejsze obowiązki? W dziesięciorgu przykazaniach swoich wskazał nam Bóg drogę, jaką w życiu naszym postępować mamy; w prosty a tak wzniosły sposób pouczył nas o obowiązkach naszych względem Niego i bliźnich; wielką jednak jest liczba tych, którzy ich nie znają lub nierozumieją się na ich doniosłości i znaczeniu i dla tego ustawicznie je przekraczają. W modlitwie dał Bóg człowiekowi nieprzebrane źródło pociechy i pomocy, w niej staje się Bóg poniekąd dłużnikiem człowieka, i podnosi go ponad nędze i biedy tej ziemi, umacnia słabe jego siły, zwiększa jego odwagę i przestaje chętnie w jego towarzystwie. A jednak jak wielu tego nie doświadcza, ponieważ ani na modlitwie ani na jej sile i skuteczności się nieznają!

Sakrament chrztu świętego jest bramą, otwierającą nam prawo do żywota wiekuistego. Ilu jest jednak, którzy nic nie wiedzą o znaczeniu i doniosłości tego świętego Sakramentu; uważają oni chrzest za rodzaj czezej ceremonii i poniżają go przez świeckie obrzędy; nie znają się na ważności i wielkości łaski chrztu świętego, i dla tego tak lekkomyślnie ją tracą; odkładają chrzest na nie wiem jak długi czas z błahych powodów, i tak odzierając dzieci z największych skarbów łaski bożej, odnawiają wśród chrześcijaństwa prawdziwe czasypogańskie.

W Sakramencie Pokuty staje Bóg przed nami ze swoją miłością i miłosierdziem, wielu jednak o tem nie wie, albo nie zna się na wartości tego Sakramentu

dla duszy; wielu przystępuje doń z przewrotnemi pojęciami albo z lekkomyślnością nie do darowania i dla tego nie tylko, że od ciężaru, sumienia przygniatającego, się nie uwalniają, ale nowem je obarczają grzechami, albo też trzymają się od pokuty zdaleka, gardząc lekkomyślnie sposobnością do uregulowania swych rachunków z wiekuistym Sędzią.

W najświętszym Sakramencie pod postaciami chleba przebywa wśród nas Bóg-Człowiek jako pokarm dusz naszych; obecność Jego wśród nas jest źródłem, z którego najobfitsze źródło łaski bożej wytryskają, a Jego przyjmowanie w Komunii świętej jest zadatkiem życia wiecznego. Tyłu jednak nie zna wcale swego Zbawiciela w najświętszym Sakramencie, nie zwraca uwagi na Jego obecność, ale owszem znieważa Jego przybytek przez nieodpowiednie zachowanie się; nie biegną oni do Niego, by Mu swe serca otworzyć, cześć mu oddać i przedstawić w kornej modlitwie swe nędze i biedy. Tyłu nie ocenia Jego nieskończonej miłości, która Go do ołtarzów naszych przykuwa i sprawia, że On Sam dusze nasze karmić chce i wychowywać na żywot wieczny; wyobrażenia nie ma żadnego o świętości tego pokarmu, uważając go z chrześcianami z Koryntu „za zwykły pokarm“ (I Korynt. XI, 21, 22), nie zwracając uwagi na upomnienie Apostoła, by przedtem nim do Chrystusa przystąpią, zbadali i osądzili swe sumienie, czy przystąpić doń mogą. Tyłu gardzi nawet i pomiata zaszczytem biesiady u Stołu Chrystusowego.

Ilu jest, co nie znają znaczenia Sakramentu ostatniego namaszczenia; zabobonny lęk tak ich jak i ich krewnych powstrzymuje od niego, i dla tego albo opuszczają sposobność zasilenia się nim na drogę wieczności, albo też przyjmują go, kiedy już przytomność stracili i tak bez łaski sakramentalnej lub bez odpowiedniego jej przyjęcia narażają się na wieczne nieszczęście w najważniejszej chwili swego życia.

Tyłu nie zna się na świętości związków małżeńskich i na sakramentalnem ich uświęceniu, które przez Kościół

na nowożeńców sływa. Dla tego zawierają małżeństwo lekkomyślnie, albo bez odpowiedniego przygotowania; przy swym wyborze idą za zmiennymi uczuciami zmysłowości i zbliżają się do zawarcia małżeństwa z wcale nieświętymi uczuciami. Wielu współdziałanie Kościoła przy zawarciu małżeństwa uważa za zupełnie zbyteczne i zadowalnia się aktem cywilnym. Ilu znowu jest takich, co niepomni na ostrzeżenia Kościoła przed niebezpieczeństwami, na jakie się narażają, zawierają małżeństwo z innowiercami pomiatając kościelnymi przepisami! Tacy to sami z Kościoła się wykluczają i pozbawiają się środków uświęcających, grzeszą ciężko przeciw wierze i wystawiają zbawienie swej duszy na największe niebezpieczeństwo.

O jak oplakania godną jest nieznajomość religii! Ukrywa ona przed ludźmi tak wielkie, tak pocieszające prawdy wiary, usuwa ich od wpływu religii i wzniosłych jej wprawd moralnych, pozbawia ich cudownych środków łaski, jakich szafarzem jest tylko Kościół Chrystusowy! Jeżeli na znajomości religii schodzić będzie, jeżeli jej nauki i zasady przestaną kierować moralnem życiem ludzkości, to zabraknie wtedy społeczeństwu ludzkiemu węzła jedności i pewnej niezachwianej postawy porządku społecznego. „Nie masz prawdy i nie masz znajomości Boga na ziemi“ tak woła prorok Ozeasz. „Dla tego, dodaje, złorzeczeństwo i kłamstwo wylało w kraju z brzegów“ (Oz. IV, 1—2). Jeżeli się przestaje Boga i świętą jego wolę uważać za źródło praw i obowiązków, natenczas stosunki ludzkie się rozluźniają i niemożliwem się staje trwałe, spokojne a szczęśliwe pożycie ludzkie. Jeśli w ustroju świata i w różnicy stanów nie upatruje się rozporządzenia Opatrzności bożej, wtedy nie ostoi się żadna władza, żadna powaga ani rodzicielska ani społeczna. Jeśli nie uważa się Boga za nieograniczonego Pana wszelkich dóbr ziemskich, który je według niezbadanych swych wyroków między ludzi rozdziela i jeśli się z tą prawdą w życiu nie rachuje: wtedy posiadający nie będzie się uważał za narzędzie miłosierdzia

bożego wobec biednego i wsparcia potrzebującego bliźniego, wtedy nie będzie ubogiemu dodawał otuchy przykład ubogiego życia wcielonego Boga, ani ciesząc się nadzieją przyszłego życia z cierpliwością i poddaniem się na wolę Boga znosić będzie swój stan. Jeśli ludzie tak zapoznają Boga w ustroju świata, coś dziwnego, że wiązania społecznego gmachu coraz więcej się rozluźniają i zawaleniem grożą!

Jakżeż ważną przeto jest rzeczą, żeby nadprzyrodzone religijne wiadomości człowieka z naturalnymi i przyrodzonymi od samej jego młodości szły ręką w rękę a przynajmniej równym krokiem! Dla tego bardzo zgubne są takie przepisy nauki dla młodzieży, w których na religijne wychowanie wcale się nie uważa lub się je traktuje bez odpowiedniego namaszczenia jak każdy inny przedmiot. Religia w kształceniu młodzieży musi przodować, jeżeli tak nie jest, wtedy zabraknie samej nauce wszelkiej podstawy, wszelkiego znaczenia. Choćby nie wiem jak głęboko wniknięto w istotę władz duchowych człowieka i na tej znajomości oparto zasady wychowania, nie osiągnie się niczego, bo religia jedynie tylko jednoczy umysły i chroni je od błędów. Niestalość i chwiejność zdań w tej sprawie jest aż nadto wystarczającym dowodem, do czego dochodzi duch ludzki, usiłujący system wychowawczy ułożyć bez Boga i religii. Tylko chrześcijańskie zapatrywanie, według którego dusza i jej posłannictwo pierwsze w kształceniu zajmują miejsce, jest w stanie zjednoczyć wszelkie umysły i wytknąć cel odpowiedni kształceniu i wychowaniu.

Jeżeli się uważa życie na ziemi za przejście do życia wyższego, to nie może kształcenie młodzieży tego najwyższego zadania życia ludzkiego pomijać, nauka religii od innych nauk nie może i nie powinna być odłączoną, religia musi cały system naukowy przenikać i nim kierować. Gdzież nie zaprowadzi ludzkości podrzędne stanowisko, jakie religii w planie szkolnym się naznacza? Gdy się religię usuwa lub drugorzędne jej naznacza się miejsce, przyzwyczajają się umysły młodociane do mniemania,

że religia na równi z innymi albo niżej od innych stoi przedmiotów. A gdy ze szkoły wejdzie człowiek w świat, bardzo rzadko opuści go przekonanie, z ławy szkolnej wyniesione; i w późniejszym życiu religię będzie lekceważył, stanie mu się ona zupełnie obcą, a jeżeli w niektórych okolicznościach ku niej się zwróci, to dla tego tylko, aby nie uchodzić za człowieka bez wychowania. Czyż tego nie stwierdza codzienne doświadczenie? I dla tego szkoła, w której planie religii nie naznaczono pierwszego, jej się należącego, stanowiska, staje się krzewicielką obojętności i niewiary. Religia jest najskuteczniejszym środkiem wychowawczym, jeżeli jest traktowaną tak jak powinna, gdy w umysł dziecka nie wbija się mechanicznie prawd wiary i zbawienia, ale gdy się tak na serce i wolę jego wpływa, że religia staje się im drogą i miłą; wtedy przyuczy się dziecko zawczasu naukę wprowadzać w czyn i żyć według wskazówek prawd Bożych. Jeżeli to się osiągnie, wtedy dopiero religia stały a zbawienny wpływ wywrze na całe życie człowieka i stanowić będzie o przyszłym jego szczęściu w wieczności.

To, o czym mówiliśmy, nie jest wyłącznie zadaniem szkoły, do tego zadania wezwał Bóg i rodzinę. W domu rodzicielskim winno dziecko pierwszą naukę religii otrzymać i to od samych rodziców. Oni to są pierwszymi nauczycielami religii swych dzieci. Słowo i przykład rodziców wyciskają na sercu dziećcem pierwsze niezatarte ślady: szkoła ma dopiero te początki nauki religii rozwijać, na nieszczęście nieraz sama rozpoczynać dopiero musi, gdyż dziecko przez karygodną niedbałość rodziców wstępuje do szkoły bez żadnego zaznajomienia się z religią. Ale nawet i wtedy, gdy dziecko do szkoły uczęszcza, są rodzice nie mniej odpowiedzialnymi za religijne wychowanie dzieci. Zaniedbują przeto swój obowiązek, jeżeli na to nie zwracają uwagi i przez wypytywanie się w domu nie przekonywują się, czy ich dzieci w nauce religii dobre robią postępy. Na nieszczęście w dyecezyi naszej nie wszędzie mogą dzieci

uczęszczać do szkoły swego wyznania. Postarano się wprawdzie, ażeby temu niedostatkowi zapobiedz; ale nie wszędzie dało się to skutecznie, dla tego świętym obowiązkiem rodziców jest pod kierownictwem swego proboszcza kształcić dzieci w religii! Zakżeż więc ciężkim jest grzech tych rodziców, co obowiązek tak ważny zaniedbują? Jak straszną jest odpowiedzialność tych, którzy z błahych powodów albo względów ludzkich nie pozwalają dzieciom uczęszczać na naukę religii katolickiej, albo nie regularnie je na religię posyłają? O ile większym i cięższym jest grzech rodziców, którzy albo nie bronią albo wprost pozwalają chodzić dzieciom na naukę religii innowierców! O takich to rodzicach nie potrzebuję nic powiedzieć, wydał o nich sąd apostoł narodów: „A jeśli kto o swych a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzął się wiary i jest gorszy niżli niewierny.“ (I Tim. V, 8.)

Nie mogę tu zamilczeć o niebezpieczeństwach, na jakie narażają wiarę i religijne uczucia złe książki i pisma. Czytanie coraz więcej staje się potrzebą ludzką, i przeciw temu nic nie mam; dobre bowiem książki i pisma są środkiem do wykształcenia umysłu i serca, mogą one zarazem wielką oddać przysługę wydoskonaleniu i pogłębieniu religijnych wiadomości. Jakiegoż jednak rodzaju jest wiele książek i pism? Psalmista pański daje nam na to pytanie trafną odpowiedź: „Mówili: język nasz uwiemożemy, usta nasze za nami są, któż jest Panem naszym“ (Ps. XI, 5). Ten sam Psalmista przedstawia nam skutki takich pism: „Potrwożyły się narodom y nachyliły się królestwa“ (Ps. XLV, 7). Tak, najmilszy dyecezanie, niejedne książki i pisma, któremi nas obdarzają, służą często do zaspokojenia ciekawości i zmysłowości, podkopują wiarę i dobre obyczaje. Czytanie książek i pism, pomijających wiarę lub przeciw wierze występujących stanowi największe niebezpieczeństwo dla wierzącego umysłu. Rozum i serce człowiek a są zawisłymi od wpływów zewnętrznych. Kto codziennie nieprawdę i oszczerstwa czyta, jakie pisma tego rodzaju przeciw wierze i religii zawierają, w tym coraz więcej

podupada zamięłowanie wiary. Z duszą dzieje się tak samo jak i z ciałem; nie może ona żyć w niezdrowym powietrzu, żeby nie zasłabnąć i siły nie stracić, a takim niezdrowym powietrzem dla duszy są książki i pisma, podkopujące moralność. Niech się nikt nie tłumaczy, że czyta takie pisma tylko dla rozrywki; Duch święty nas ostrzega „Kto miłuje niebezpieczeństwo ten w niem zginie“ (Ek. III 28). Nie może nikt na swe uniewinnienie powiedzieć, że jest dość silnym we wierze, bo apostoł narodów nas upomina „kto stoi niech baczy by nie upadł (I Kor. X, 12). A ilu czytających ma czas do tego, nie mówię wiadomości odpowiednie, by twierdzenia nieprzyjazne wierze mógł poznać i zbadać? nie mając czasu po temu muszą brać te drukowane kłamstwa tak jak stoją, a jak łatwo wtedy czepi się ich umysłów wątpliwość, mianowicie jeżeli w zmysłowym sercu znajdą swego przymierzeńca? Kto czytuje książki i pisma wierze i dobrym obyczajom przeciwnie i takie redakcje wspiera, staje się współwinnym wszelkich nieszczęść, jakie one wyrządzają. Dla tego, najmilszy dyecezanie, przy wyborze książek i pism idźcie za wskazówką Apostoła, który nas upomina „Na ostatek bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek wstydliviego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek dobrej sławy: jeśli która cnota, jeśli która chwała karności, tego się trzymajcie“ (Filip IV, 8).

Brońcie przystępu złym pismom i książkom do waszych rodzin i domów. Czasopismo (gazeta) lub książka, która występuje przeciw wierze, z religii naszej się natrzasa, jej zwyczaje wyśmiewa, z jej sługami w nieprzyjazny sposób się obchodzi, nie powinna pod żadnym warunkiem znajdować się w rodzinach i domach waszych. Trzymajcie się dobrych książek i pism, radźcie się waszych księży i nie kupujcie nic bez ich zezwolenia, aby was czasem podróżujący handlarze w błąd nie wprowadzili. Stowarzyszenie św. Boromeusza, biblioteki farne i inne zakłady i stowarzyszenia dają wam sposobność do zaopatrywania się w dobre książki. Nie mogę tu

nie wspomnieć o Stowarzyszeniu katolickich nauczycieli z prowincji Szląskiej, którzy zabrali się do ułożenia spisu dobrych książek i pism rozrywkowych*). Szukajcie w takich książkach i pismach rozrywki, ale co ważniejsza, szukajcie w nich pouczenia w wiecznych prawdach naszej świętej wiary; uczcie się z nich piękności i wzniosłości wiary, głębokiej myśli i znaczenia ceremonii i zwyczajów naszego świętego Kościoła, wczytujcie się w przykłady męznego wyznania wiary i chrześcijańskich cnót. To jest zdrowy pokarm dla dusz waszych, i domowników waszych. Dla tego niech w żadnym z domów i rodzin waszych nie braknie „Pośłańca Niedzielnego“ naszej dyecezyi, katechizmu, książki religii, wykładu Ewangelii świętej, żywotów Świętych.

Musimy, najmilszy dyecezanie, uważać za nasz pierwszy i najświętszy obowiązek, objawione i przekazane nam prawdy wiary świętej zachowywać i w rozum i serce je wszczepiać i z zamięłowaniem je wypełniać. Tego żądają i domagają się od nas przedewszystkiem dzisiejsze czasy, od Boga pod tyłu względami odwrócone. Dobrze pouczeni w prawdach wiecznych nie damy się sprowadzić na złe drogi, choć świat dziś przeważnie się troska i stara o zaspokojenie potrzeb ziemskiego tylko życia; oświeceni i umocnieni prawdą wieczną, nie będziemy się z dumą i pogardą patrzeli na zdobycze naukowe dzisiejszych czasów, ale weselić się z nich będziemy i w swój sposób do tego się przyczyniali, pomni jednak przy tem na słowa apostoła „Nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy.“ (Żyd. XIII, 14.) Wiemy, że takich jest wielu, którzy z nas się natrzasa, sądząc, że życie przyszłe jest mrzonką a wieczna zapłata zabobnem. My jednak wzrok nasz ustawicznie zwracamy w ten czas, kiedy stanąć będą musieli wraz z nami przed boskim Sędzią. Dziś już znamy to wstrząsające potępienie, jakie sami na siebie wypowiedzą: „Cić to są, któreśmy mieli niekiedy za pośmiech i za przysłowie

*) Ordynacya książęco-biskupia Nr. 286.

urągania. My głupi! Mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie! Oto jako policzeni są między syny Boże, i między świętymi dział ich.“

„A tak zbłądziliśmy z drogi prawdziwej, i nie świeciła nam jasność sprawiedliwości i słońce rozumienia nie weszło nam. Chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nieznaliśmy“.

„Bo takać nadzieja niezbożnego“, mówi dalej mędrzec Pański, „jest jako cienka piana, którą wiatr roztrąca i jako dym, który wiatr rozwiewa, i jako pamiątka gościa jednego dnia przemijającego. Ale sprawiedliwi na wieki żyć będą, a ich u Pana jest zapłata“ (Mędr. V, 3—7).

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boga i wspólność Ducha świętego niech będzie z Wami wszystkimi.

Wrocław, druga Niedziela po Trzech Królach r. 1899.

Księżę-Biskup.

Jerzy Kard. Kopp.

Względem przykazań kościelnych dotyczących się postu, zważywszy ciężkie i trudne stosunki obecnych czasów, postanawiamy, co następuje:

- 1) Mięsnych potraw wolno używać przez cały rok, wyjąwszy wigilie Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek, Środę Popielcową, ostatnie trzy dni Wielkiego Tygodnia i wszystkie piątki całego roku, jeżeli w nie święto nakazane nie przypada.
- 2) Rosółu i roztopionego tłuszczu wolno używać przez cały rok, z wyjątkiem Wielkiego Piątku.
- 3) Wojskowi, podróżni, oberzyści, służący u niekatolików i wszyscy, którzy nie mają własnej kuchni, jako i ci którzy innych u siebie stołują, obowiązani są wstrzymać się od mięsnych potraw tylko we Wielki Piątek.
- 4) Ci zaś, którzy nie mając własnej kuchni, równie łatwo i tanio postne potrawy w restauracjach mogą dostać, winni się wstrzymać od mięsnych potraw we wszystkie dni abstynencyjne.
- 5) W czasie Wielkiego Postu nie wolno używać równocześnie mięsnych potraw i ryb. Zakaz ten dotyczy także niedziel postnych. Również i wszystkim osobom, które dla słusznych powodów mają pozwolenie używać mięsnych potraw we wszystkie dni postne całego roku, zakazuje się w te dni równoczesne używanie mięsa i ryb.
- 6) Ścisłe pościć, t. j. ujmować sobie pokarmu i nasycić się tylko raz na dzień powinniśmy we wszystkie dni Wielkiego Postu prócz niedziel, we wszystkie środy, piątki i soboty Suchedniowe, w wigilie Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek, Św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi, Wszystkich Świętych, jako też w środy i piątki Adwentu.

- 7) Obowiązek ścisłego postu zaczyna się od skończonego 21go roku życia.
- 8) Wszystkich księży proboszczów i spowiedników upoważniamy do udzielania dyspens owym wiernym, którzy z ważnych przyczyn proszą o uwolnienie od postu.
- 9) Wierni powinni się starać, zasłużyć na tę łaskawość Kościoła przez hojniejsze jałmużny i zdwojoną gorliwość w modlitwie i w każdy dzień, w którym korzystają z dyspensy, mają wzbudzić akty wiary, nadziei i miłości, i zmówić Ojciec nasz i Zdrowaś Marya prosząc Boga o pomyślność i dobro Kościoła św. Jałmużnę postną i w tym roku przeznaczamy na rzecz stowarzyszenia św. Bonifacego, zatem księża Proboszczowie mają składki postne przesłać kasyerowi tegoż stowarzyszenia.
- 10) Przypominamy zarazem wiernym, że Kościół św. wszystkie tańce i zabawy publiczne zabrania w czasie zakazanym, to jest od pierwszej niedzieli adwentu aż do uroczystości św. Trzech Króli włącznie, i od Środy Popielcowej aż do Niedzieli pierwszej po Wielkiejnocy włącznie.
- 11) Z powodu rozległości diecezyi i braku kapłanów w parafiach obszernych i rozrzuconych przedłużamy czas Wielkanocnej spowiedzi i Komunii św. od niedzieli Starozapustnej aż do św. Trójcy włącznie. Również przypominamy starodawny przepis przyjmowania komunii św. Wielkanocnej w kościele parafialnym.

Wrocław, w drugą niedzielę po Trzech Królach r. 1899.

Książe-Biskup.

Jerzy Kard. Kopp.

Ten list pasterski należy przeczytać z ambony w niedzielę Sześćdziesiątnicę i Pięćdziesiątnicę, po połowie w każdą niedzielę.